

**Jan Olszek**

Warszawa

## **Służba Bezpieczeństwa na tropie „Tygodnika Wojennego” (1982–1985)**

„Tygodnik Wojenny” był jednym z najpopularniejszych warszawskich pism bezdebiutowych ukazujących się po wprowadzeniu stanu wojennego. Kolportowano go nie tylko w Warszawie i okolicznych miejscowościach. Pismo docierało do wielu innych ośrodków, dzięki czemu stało się jednym z kilku tytułów prasy podziemnej mających ogólnopolski charakter. „Tygodnik Wojenny” nie był bezpośrednio związany z żadną strukturą związkową. Jego twórcy, podobnie jak redaktorzy większości ukazujących się wówczas pism podziemnych, odwoływali się do dziedzictwa „Solidarności”. Wyrazem tego był pojawiający się przez kilka tygodni dopisek przy winiecie, że jest to pismo NSZZ „Solidarność” Regionu Mazowsze. „Tygodnik Wojenny” nie pełnił funkcji organu żadnej organizacji opozycyjnej. Jednocześnie jego twórcy współpracowali z wieloma warszawskimi środowiskami i podziemnymi strukturami na wielu polach: kolportażu, druku, wymiany informacji. O jego silnej pozycji decydowała przede wszystkim regularność ukazywania się kolejnych numerów oraz wysoki poziom tekstów publikowanych na ich łamach. Przez trzy lata swojego istnienia (1982–1985) stanowił on główną konkurencję dla wydawanego również w stolicy „Tygodnika Mazowsze”, blisko związanego z mazowieckim i ogólnopolskim kierownictwem podziemia: Regionalną Komisją Wykonawczą i Tymczasową Komisją Koordynacyjną NSZZ „Solidarność”.

Na temat historii warszawskiego podziemia lat 80. XX w. (w tym także wydawanej wówczas podziemnej prasy) ukazało się niewiele naukowych opracowań historycznych. Szeroko zjawiska opozycji i oporu społecznego opisywał Tadeusz Ruzikowski w monografii na temat stanu wojennego w Warszawie i województwie stołecznym<sup>1</sup>. Kilka tekstów na temat głównych struktur warszawskiego podziemia i związanych z nimi tytułów prasowych ukazało się w tomie studiów *Solidarność podziemna* pod redakcją Andrzeja Friszke. Spośród nich szczególnie przydatny przy tworzeniu tego tekstu okazał się oparty przede wszystkim na relacjach artykuł Błażeja Brzostka opisujący system pracy redakcji, druku i kolportażu „Tygodnika

---

<sup>1</sup> T. Ruzikowski, *Stan wojenny w Warszawie i województwie stołecznym 1981–1983*, Warszawa 2009.

Wojennego”<sup>2</sup>. Warto wspomnieć także o artykule Róży Sułek na temat warszawskiej prasy podziemnej w stanie wojennym<sup>3</sup> oraz o pracy Justyny Błażejowskiej na temat historii „drugiego obiegu”<sup>4</sup>.

„Tygodnik Wojenny” został założony na początku 1981 r. (pierwszy numer ukazał się w styczniu 1982 r.) przez grupę dziennikarzy związanych z prasą związkową. Przed wprowadzeniem stanu wojennego pracowali oni głównie w „Tygodniku Solidarność”. Pełniący funkcję redaktora naczelnego Jan Strękowski pracował w biuletynie związkowym „AS”. Cześć z nich była zaangażowana w pracę „Biuletynu Informacyjnego” KOR lub też wydawnictw niezależnych NOWA bądź NOWA 2. W skład redakcji, którą tworzyło kilka działających odrębnie od siebie ogniw, poza Strękowskim wchodził m.in.: Włodzimierz Cichomski (sekretarz redakcji i skarbnik), Piotr Szubert (kierujący kolportażem), Piotr Stańczyk (odpowiedzialny za pion techniki i Bibliotekę „Tygodnika Wojennego”), Waldemar Baraniewski (kontakty zewnętrzne), Joanna i Mateusz Wyrwichowie, Stanisława Domagalska i Jan Doktor. Redakcja składała się z kilku odrębnych grup, których członkowie często nie wiedzieli wiele o sobie. Jednocześnie oddzielnie funkcjonowały pion drukarni i kolportażu. W kontaktach pomiędzy ludźmi zaangażowanymi w tworzenie poszczególnych pionów, a także wewnątrz tych pionów, panowały zasady ścisłej konspiracji. Niektórzy twórcy pisma nie znali się wcale bądź znali jedynie pseudonimy swoich współpracowników<sup>5</sup>. Nie sposób wymienić wszystkich osób stale współpracujących z redakcją: piszących teksty, organizujących druk i kolportaż.

Podobnie jak wszystkie pisma bezdebitowe „Tygodnik Wojenny” był zwalczany przez władze, które w istnieniu nieocenzurowanej prasy widziały zagrożenie dla prowadzonej przez siebie polityki. Głównym realizatorem zaleceń dotyczących przeciwdziałania zjawisku drugiego obiegu była Służba Bezpieczeństwa. Celem poniższego tekstu jest przedstawienie podejmowanych przez jej funkcjonariuszy działań, które miały doprowadzić do zatrzymania osób zaangażowanych w redagowanie, druk i organizację kolportażu „Tygodnika Wojennego”. Do opracowania tego tekstu wykorzystano materiały operacyjne SB przechowywane w Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej. Przeważająca większość z nich powstawała w ramach prowadzonej sprawy operacyjnego rozpracowania kryptonim „Tygodnik Wojenny”. Przeprowadzenie szczegółowej analizy tej jednej sprawy wydaje się zasadne, ponieważ nie udało się dotychczas odnaleźć takich materiałów dotyczących pozostałych najpopularniejszych warszawskich pism podziemnych (jak np. „Tygodnik Mazowski”, „KOS” bądź „Przegląd Wiadomości Agencyjnych”). Nie sposób powiedzieć, w jakim stopniu działania SB zmierzające do zlikwidowania wymienionych pism i ich skutki były podobne do działań dotyczących „Tygodnika Wojennego”. Jednocześnie jednak opisane w tekście wydarzenia mogą posłużyć jako podstawa do sformułowania pewnych wniosków dotyczących funkcjonowania warszawskiej prasy podziemnej w latach 80. oraz przydatności materiałów policyjnych w badaniu tego zjawiska. Jako cenne uzupełnienie dokumentów SB posłużyły

---

<sup>2</sup> B. Brzostek, „Tygodnik Wojenny”, w: *Solidarność podziemna 1982–1989*, red. A. Friszke, Warszawa 2006. Historii głównych struktur warszawskiego podziemia dotyczą zamieszczone w tym tomie teksty Andrzeja Friszke, Bartosza Kaliskiego oraz Pawła Sowińskiego.

<sup>3</sup> R. Sułek, *Prasa podziemna w Warszawie w czasie stanu wojennego: charakterystyka, rozwój i funkcje społeczne*, w: *Wybrane zagadnienia z dziejów prasy warszawskiej*, Warszawa 1995.

<sup>4</sup> J. Błażejowska, *Papierowa rewolucja. Z dziejów drugiego obiegu 1976–1989/1990*, Warszawa 2010.

<sup>5</sup> Zob. B. Brzostek, op. cit., s. 621–627.

relacje kilku członków redakcji pisma, bez których zrozumienie niektórych opisanych w dokumentach sytuacji byłoby niemożliwe<sup>6</sup>.

\*

Po wprowadzeniu stanu wojennego jednym z głównych zadań realizowanych przez funkcjonariuszy warszawskiej „bezpieki” zajmujących się zwalczaniem opozycji było poszukiwanie ukrywających się działaczy związku. Prowadzono nadzwyczajne poszukiwania przewodniczącego Zarządu Regionu Mazowsze NSZZ „Solidarność” Zbigniewa Bujaka oraz kilkudziesięciu innych działaczy. Drugim głównym elementem działań skierowanych przeciwko podziemiemu było zwalczanie drugiego obiegu wydawniczego. W tym celu prowadzono kontrole w zakładach pracy i zakładano sprawy operacyjne mające doprowadzić do ustalenia danych twórców nielegalnych pism, ulotek i książek. Do końca 1982 r. udało się zlikwidować 52 struktury i grupy opozycyjne, 29 punktów produkcji nielegalnej literatury, przejmując przy tym 83 urządzenia poligraficzne, co chyba można uznać za sukces, pamiętając jednak, że wówczas liczba pism ukazujących się w stolicy stale się zwiększała<sup>7</sup>.

Działania zmierzające do ujawnienia twórców „Tygodnika Wojennego” prowadzili funkcjonariusze Komendy Stołecznej Milicji Obywatelskiej. W połowie stycznia 1982 r. jeden z tajnych współpracowników prowadzonych przez Wydział III-2 KS MO przekazał egzemplarz pierwszego numeru tego pisma. Na sygnał ten zareagowano, rozpoczynając poszukiwania zmierzające do ustalenia personaliów jego twórców, a następnie „zlikwidowania powstałego zagrożenia”<sup>8</sup>. Od początku zdawano sobie sprawę z niemal oczywistego faktu, że w tworzenie pisma zaangażowana jest grupa byłych działaczy NSZZ „Solidarność” Regionu Mazowsze, którzy po wprowadzeniu stanu wojennego kontynuowali działalność związkową. Za cel pracy funkcjonariuszy zajmujących się tą sprawą uznawano rozpoznanie systemu organizacyjnego redakcji oraz sposobu zbierania materiałów wykorzystywanych do tworzenia pisma. Zmierzano też do pozyskania informacji dotyczących druku i finansów pisma, a także sieci kolportażu.

W pierwszych tygodniach po uzyskaniu informacji o pojawieniu się pisma sprawdzano poszczególne tropy. Drobiazgowo zbierano informacje, w których pojawiał się temat kolportażu nawet pojedynczych egzemplarzy „Tygodnika”. Już 20 I 1982 r. przeprowadzono pierwszą rewizję. Doszło do niej w Oddziale Stołecznej Dyrekcji Inwestycji Spółdzielczych. Podejrzewano, że jedna z zatrudnionych tam osób zajmuje się drukiem podziemnej prasy na tamtejszych urządzeniach poligraficznych, m.in. „Tygodnika Wojennego”. W czasie przeszukiwania szafy należącej do tej osoby znaleziono szereg bezdebitowych publikacji, w tym mię-

---

<sup>6</sup> W tekście wykorzystane zostały relacje Piotra Stańczyka, Jana Strękowskiego oraz Piotra Szuberta. Wiedzę autora na temat funkcjonowania „Tygodnika Wojennego” powiększyły nieprzywoływane bezpośrednio w tekście relacje Włodzimierza Cichomskiego, Jana Doktora, Tomasza Trepki oraz Joanny i Mateusza Wyrwichów. Autor dziękuje twórcom „Tygodnika Wojennego” za poświęcony mu czas oraz dr. Błażejowi Brzostkowi za przekazanie nagrań wywiadów przeprowadzonych podczas własnych badań. Kilka relacji częściowo dotyczących „Tygodnika Wojennego” znaleźć można również w tomie wspomnieniowym poświęconym pismu „Przegląd Wiadomości Agencyjnych”, w którego tworzenie zaangażowani byli niektórzy członkowie redakcji „Tygodnika”. Zob. *Przegląd Wiadomości Agencyjnych 1984–1990. Przerwana historia ilustrowanej bibuły*, pod red. J. Bryłowskiego i J. Doktora, Ossa 2009.

<sup>7</sup> Zob. T. Ruzikowski, op. cit., s. 65–67.

<sup>8</sup> AIPN, 001322/1324, Meldunek operacyjny, 19 I 1982, k. 9.

dzy innymi 5 egzemplarzy trzeciego numeru pisma<sup>9</sup>. Trop ten jednak nie przyniósł dalszych ustaleń. W czasie trzech lat ukazywania się „Tygodnika Wojennego” do podobnych sytuacji dochodziło wielokrotnie. Do SB docierał sygnał o pojawieniu się w jakiejś innej sprawie egzemplarzy pisma. W reakcji na to przestuchiwano poszczególne osoby, rewidowano ich miejsca pracy i mieszkania. Nie przynosiło to jednak większych rezultatów. Funkcjonariusze prowadzący sprawę słusznie podejrzewali, że w tworzenie pisma mogą być zaangażowane jakieś osoby pracujące przed wprowadzeniem stanu wojennego w redakcji „Tygodnika Solidarność”. Z akt sprawy nie wynika, by za tym przypuszczeniem szły jakieś konkretne ustalenia.

Pewne informacje na temat twórców „Tygodnika Wojennego” pozyskiwały inne jednostki SB. Niekoniecznie jednak chciały one i mogły dzielić się nimi z jednostką prowadzącą sprawę. Wiadomo, że na terenie Warszawy aktywną działalność zmierzającą do likwidacji punktów druku prasy podziemnej prowadził Departament II MSW, czyli kontrwywiad<sup>10</sup>. W jednej z opracowanych przez funkcjonariuszy Departamentu II MSW notatek — powstałej dużo później — pojawia się stwierdzenie, że w lutym 1982 r. uzyskano informacje o tym, iż Jan Strękowski prowadził „nielegalną działalność w ramach istniejących na terenie Warszawy grup poligraficznych b. działaczy związku «Solidarność». Odnotowano jego kontakty z b. kadrowymi pracownikami «Agencji Solidarność». Celem tych kontaktów było przeorganizowanie istniejącej już nielegalnej działalności wydawniczej oraz nadanie jej b. prężnego charakteru”. W czerwcu 1982 r. funkcjonariusze SB mieli uzyskać informację wskazującą, że Strękowski zaangażowany jest w tworzenie „Tygodnika Wojennego”. W notatce czytamy: „W miesiącu czerwcu 1982 r. Służba nasza ponownie uzyskała informację wskazującą, że Strękowski Jan zaangażowany jest w nielegalną działalność wydawniczą «Tygodnika Wojennego». W wyniku pogłębienia tych informacji ustalono, że Strękowski Jan pełnił już od kilku miesięcy funkcję redaktora technicznego tego pisma. Z tej racji odpowiedzialny był za organizację bazy techniczno-poligraficznej tej redakcji, pozostawała w ścisłych kontaktach z drukarzami wykonującymi druk «Tygodnika Wojennego». Pozyskiwał również do współpracy osoby opracowujące artykuły, konsultował z nimi ich treść jak i wypłacał im wynagrodzenie. Strękowski, mając uzdolnienia pisarskie, sam również opracowywał artykuły, które drukowano następnie na łamach «Tygodnika Wojennego». Jako odpowiedzialny już w tym czasie (czerwiec 1982 r.) również za całość programową «Tygodnika Wojennego» pozostawał w roboczych kontaktach z nielegalnymi ogniwami kierownictwa podziemia b. «Solidarności», w tym Regionalnym Komitetem Wykonawczym, Kierownictwem «Radia Solidarność» czy Międzyzakładowym Komitetem «Solidarność». Współuczestniczył również przy organizacji kolportażu «Tygodnika Wojennego», tzn. obsługiwał łączników, którzy pobierali od niego, bądź z adresów przez niego wskazanych prasę i «wrzucali» na tzw. «skrzynki», skąd następowało dalsze jej rozprowadzenie. «Tygodnik Wojenny» stanowił podstawową literaturę, jaką łącznicy otrzymywali od Strękowskiego, bądź z adresów przez niego wskazanych. Oprócz tego periodyku, rozprowadzano ulotki o treści szkalującej władzę i ustrój państwa oraz nawołujące do sabotowania obowiązujących w tym okresie przepisów porządkowych. Na początku 1983 r. Służba nasza utraciła możliwość kontroli Strękowskiego Jana”<sup>11</sup>.

<sup>9</sup> Ibidem, Plan przedsięwzięć operacyjnego rozpracowania krypt. „Tygodnik Wojenny”, 3 II 1982, k. 10–11.

<sup>10</sup> T. Ruzikowski, op. cit., s. 66.

<sup>11</sup> AIPN, 001322/1324, Notatka urzędowa dot. Jana Strękowskiego, 8 II 1984, k. 639.

W aktach sprawy „Tygodnika Wojennego” nie znajdujemy informacji na temat działań operacyjnych, dzięki którym w Departamencie II MSW pozyskano powyższe informacje na temat Strękowskiego. Po wprowadzeniu stanu wojennego Jan Strękowski zaczął się ukrywać. Jego mieszkanie w Zalesiu Dolnym nachodzili funkcjonariusze SB<sup>12</sup>. „SB wpadała do mojego domu, raz czy dwa razy urządziła nawet kocioł, stali też pod domem w samochodzie przez parę miesięcy” — wspomina Strękowski<sup>13</sup>. Do końca 1982 r. nie pojawiał się w swoim domu. Jednocześnie docierały wezwania do stawienia się w MSW w Warszawie w charakterze świadka<sup>14</sup>. Cytowane powyżej informacje na temat jego działalności są dość szczegółowe i wskazują, że osoba będąca ich źródłem była dobrze poinformowana. Zdawała ona sobie sprawę z dużego znaczenia Strękowskiego dla struktury organizacyjnej pisma, jednocześnie jednak myślała, iż jest on jedynie jego redaktorem technicznym.

Wiele wskazuje na to, że informacje te uzyskano poprzez kontakty jednego z głównych agentów rozpracowujących warszawskie podziemie w stanie wojennym, czyli Sławomira Miastowskiego. Udało mu się wniknąć do kierownictwa największej wówczas warszawskiej podziemnej struktury „poziomej” — Międzyzakładowego Robotniczego Komitetu „Solidarność”<sup>15</sup>. W relacjach twórców pisma pojawiają się informacje o kilku spotkaniach z Miastowskim. „Byłem w mieszkaniu za Żelazną Bramą w mieszkaniu tej dziewczyny, z którą on mieszkał. Poszedłem tam [przedstawiając się] jako łącznik wysłany przez «Tygodnik Wojenny». I rozmawiałem z Miastowskim. Zaniepokoiła mnie ta rozmowa z nim. Dlatego że on sugerował różne działania, które nam się nie podobały, łącznie z taki przemocowymi” — wspominał sam Strękowski<sup>16</sup>.

Miastowski miał wprowadzić w to środowisko innego współpracownika SB — fotografa, który umiał robić diapozytywy. Najprawdopodobniej to postać tego ostatniego pojawia się w materiałach Departamentu II MSW z lata i jesieni 1982 r., które później zostały dołączone do sprawy prowadzonej przez funkcjonariuszy KS MO. W kilku dokumentach znajdują się doniesienia TW „Jacob”. Uczestniczył on w procesie drukowania pisma, pracując przy tworzeniu materiałów fotograficznych, w czym pomagały mu odpowiednie komórki MSW — o czym oczywiście twórca pisma, z którymi się on kontaktował, nie widzieli.

TW „Jacob” 17 VI 1982 r. spotkał się w okolicy warszawskiego kina „Femina” (gdzie znajdowała się jedna ze skrzynek kontaktowych „Tygodnika Wojennego”)<sup>17</sup> z jedną z osób zaangażowanych w tworzenie pisma, która przedstawiła się jako „Piotr”. W notatce sporządzonej na podstawie relacji TW „Jacob” czytamy: „Z rozmowy z w/wym. wynikało, że «Piotr» jest jednym z b. odpowiedzialnych osób za «Tygodnik Wojenny», na co wskazywało używanie przez niego takich zwrotów jak «aktualnie mam kłopoty z papierem, mam kłopoty z redaktorami itp.». «Jacob» wnosi, że jest to bądź szef «Tygodnika Wojennego» lub główny redaktor. «Piotr» stwierdził, że w Warszawie istnieją 2 punkty produkujące «Tygodnik» w ilości 3000 i 1500, zaś w Lublinie «tłucze się» 2000 sztuk. «Piotr» przewidywał, że w lipcu

<sup>12</sup> K. Boruń, *Jan Strękowski*, w: *Opozycja w PRL. Słownik biograficzny 1956–89*, t. I, red. J. Skórzyński, P. Sowiński, M. Strasz, Warszawa 2000, s. 332–333.

<sup>13</sup> Relacja Jana Strękowskiego z maja 2010.

<sup>14</sup> Wezwanie Jana Strękowskiego do osobistego wstawiennictwa w MSW w charakterze świadka, 26 IV 1982 r. Kopia dokumentu przekazana autorowi tekstu przez Jana Strękowskiego.

<sup>15</sup> Zob. A. Friszke, *Regionalny Komitet Wykonawczy Mazowsze. Powstanie, struktura, działalność*, w: *Solidarność podziemna...*, s. 461; T. Ruzikowski, op. cit., s. 68.

<sup>16</sup> Relacje Jana Strękowskiego z marca 2010 i maja 2010.

<sup>17</sup> Relacja Jana Strękowskiego z maja 2010.

«Tygodnik» wyjdzie tylko raz w połowie miesiąca. Spowodowane to ma być kłopotami z papierem oraz tym, że w tym czasie «Piotr» planuje urlop»<sup>18</sup>.

Osobą, z którą TW „Jacob” się spotkał — z czego ani współpracownik „bezpieki”, ani prowadzący go funkcjonariusze nie zdawali sobie sprawy — był Piotr Stańczyk kierujący kolportażem pisma. Stańczyk w relacji wspominał spotkania z tym fotografem, nie mogąc sobie jednak przypomnieć bliższych szczegółów<sup>19</sup>. W swojej relacji potwierdza fakt przebywania latem 1982 r. na urlopie w DarłóWKu, o czym mowa jest w kilku dokumentach. Na fakt, że pod rozpracowywaną przez TW „Jacobą” postacią przedstawiającą się jako „Piotr” krył się Piotr Stańczyk, wskazuje także jego rysopis. W jednym z doniesień TW „Jacobą” pojawia się także informacja o tym, że „Piotr” wysiadł z autobusu na przystanku obok ulicy Koński Jar. Było to blisko miejsca, w którym mieszkał Piotr Stańczyk.

TW „Jacob” tydzień później spotkał się z łączniczką „Piotra”, posługującą się imieniem „Aśka”, w jednej z warszawskich kawiarni<sup>20</sup>. Przekazała mu ona materiały, których część miał przekazać innej łącznicy, „Stasi”, z którą spotkał się następnego dnia. Była nią najprawdopodobniej, jak wynika z rysopisu pojawiającego się w dokumentach, Stanisława Domagalska. Również jej personaliów nie udało się ustalić funkcjonariuszom SB<sup>21</sup>. 29 VI 1982 r. TW „Jacob” ponownie spotkał się z „Aśką”. Otrzymał od niej klisze fotograficzne, które miał wykorzystać w procesie produkcyjnym kolejnego numeru pisma. Następnego dnia materiały te przekazał mężczyźnie o imieniu „Janek”. Był to Jan Strękowski, z czego TW „Jacob” i początkowo prowadzący go funkcjonariusze nie zdawali sobie sprawy<sup>22</sup>. Podczas pierwszego spotkania „Janek” miał wspomnieć o kłopotach z wydawaniem pisma związanymi z wyjazdem „Piotra”. Ten ostatni miał skontaktować się z „Jacobem” poprzez skrzynkę kontaktową w MPiK<sup>23</sup>. Po tym spotkaniu nastąpiła przerwa w kontaktach TW „Jacobą” z twórcami „Tygodnika Wojennego” spowodowana jego wyjazdem wakacyjnym.

Do kolejnego spotkania z „Piotrem” doszło 13 VIII 1982 r. w kawiarni na rogu warszawskich ulic Chełmskiej i Sobieskiego. W czasie spotkania Piotr Stańczyk — którego nazwiska „bezpieka” nadal nie znała — miał poprosić TW „Jacobą” o danie mu szablonu winiety, który zaniósł następnie do jednego z okolicznych budynków. Uzgodniono też, że następnym razem Stańczyk przyniesie aparat fotograficzny „Minox” i materiały do wykorzystania w pracach

<sup>18</sup> AIPN, 001322/3124, Informacja spisana z relacji TW „Jacob”, 22 VI 1982, k. 606.

<sup>19</sup> Relacja Piotra Stańczyka z maja 2010.

<sup>20</sup> Piotr Stańczyk w relacji z maja 2010 potwierdza, że współpracował z łączniczką o imieniu Joanna, nie pamięta jednak szczegółów dotyczących tej osoby. Zob. Relacja Piotra Stańczyka z maja 2010.

<sup>21</sup> AIPN, 001322/3124, Informacja spisana z relacji TW „Jacob”, 30 VI 1982, k. 609.

<sup>22</sup> Jan Strękowski w składanych relacjach nie przypomina sobie aż tylu kontaktów z osobą tego fotografa, a także miejsc, w których dochodziło do tych spotkań. Zob. relacja Jana Strękowskiego z maja 2010. Osoby zaangażowane w działalność opozycyjną, często spotykając się z różnymi ludźmi, starały się ze względów konspiracyjnych nie zapamiętywać niepotrzebnych szczegółów — w relacjach składanych po ponad dwudziestu latach z powodów oczywistych nie są one możliwe do pełnego odtworzenia. Biorąc pod uwagę szczegółowość opisów występujących w doniesieniach TW „Jacobą” oraz rysopis pasujący do osoby Strękowskiego, trudno mieć wątpliwości, że mowa jest w nich właśnie o Janie Strękowskim. Strękowski w kontaktach konspiracyjnych nie używał swojego imienia, posługując się pseudonimami „Karol”, „Wiesiek”, „Włodek”. W dokumentach jednak jego imienia po raz pierwszy używa łączniczka.

<sup>23</sup> AIPN, 001322/3124, Informacja spisana z relacji TW „Jacob”, 7 VII 1982, k. 612. W MPiK przy ul. Grójeckiej w Warszawie znajdowała się skrzynka kontaktowa „Tygodnika Wojennego” u jednej z osób tam pracujących. Zob. Relacja Piotra Stańczyka z maja 2010 r.

nad „Tygodnikiem Wojennym”<sup>24</sup>. Kolejne spotkanie twórców pisma z rozpracowyującym ich agentem — opisane w dokumentach dołączonych do sprawy — odbyło się 25 VIII 1982 r. Pojawił się na nim „Janek”, który wręczył „Jacobowi” materiały potrzebne do kolejnego numeru pisma. Następne spotkanie odbyło się w tym samym miejscu. Wówczas „Janek” miał radzić rozmówcy, aby nie uczestniczył w demonstracji 31 VIII 1982 r., gdyż obawiał się utraty „dobrego fotografa”. Po tym spotkaniu na podstawie rysopisu przedstawionego przez TW „Jacoba” funkcjonariuszom SB udaje się zidentyfikować, że „Jankiem” był Jan Strękowski<sup>25</sup>.

Do kolejnego spotkania TW „Jacoba” z Janem Strękowskim doszło 2 IX 1982 r. Współpracownik SB otrzymał szpalte „Tygodnika Wojennego” oraz film do wywołania, na którym miały być fotografie z demonstracji z 31 VIII 1982 r. „Jacob” następnego dnia miał przekazać Strękowskiemu gotowe fotografie. Po spotkaniu TW „Jacob” spotkał się ze swoim oficerem prowadzącym i przekazał mu materiały do „obrobienia” przez odpowiednie komórki MSW. Następnego dnia funkcjonariusz dostarczył przygotowaną tam winietę „Tygodnika Wojennego” oraz wywołane filmy, które okazały się nieczytelne. „Jacob” otrzymał zadanie złożenia Strękowskiemu propozycji przeszkolenia osoby wykonującej zdjęcie<sup>26</sup>.

Na początku września 1982 r. — po serii aresztowań czołowych działaczy MRKS — wspomniany już Sławomir Miastowski został zdemaskowany jako współpracownik SB. Skutkiem tej historii było przecięcie przez wiele podziemnych grup opozycyjnych kontaktów ze środowiskiem, w którym funkcjonował Miastowski<sup>27</sup>. Jego osoba wzbudziła wówczas podejrzania także wśród twórców „Tygodnika Wojennego”. Próbowali oni dotrzeć do Miastowskiego przez wprowadzonego przez niego fotografa. 3 IX 1982 r. Strękowski w czasie kolejnego spotkania z TW „Jacobem” mówił, że w wyniku wspomnianych aresztowań redakcja straciła kontakt ze „Sławkiem” — poprosili TW „Jacoba”, by nawiązał z nim kontakt. Strękowski wspomina, że zdając sobie sprawę z rzeczywistej roli odegranej przez Miastowskiego, chcieli stworzyć wrażenie, że nie mają o tym pojęcia. „Myśmy się chcieli dowiedzieć, co się dzieje z Miastowskim. I stąd te pytania o Sławka, bo chcieliśmy go znaleźć w ogóle. Wiedzieliśmy, że coś jest dziwnego, że on jeden się uratował. Chcieliśmy się dowiedzieć, kim on jest tak naprawdę do końca”<sup>28</sup>. Jednocześnie Strękowski wspominał, że redakcja „Tygodnika Wojennego” straciła jeden z lokali, gdzie drukowano pismo, pytając jednocześnie o zamiar na nowe miejsce<sup>29</sup>.

Kolejne spotkanie z TW „Jacobem” odbyło się 8 IX 1982 r. Nadal poruszano na nim sprawę lokalu do druku oraz kontaktu z Miastowskim. TW „Jacob” został także poinformowany, że „Piotr” musiał się ukryć po ostatnich aresztowaniach. Po spotkaniu „Jacob” otrzymał zadanie poinformowania Strękowskiego, że przekazał prośbę o kontakt oraz że jest szan-

<sup>24</sup> AIPN, 001322/3124, Informacja spisana z relacji TW „Jacob”, 18 VIII 1982, k. 614.

<sup>25</sup> Ibidem, Informacja spisana z relacji TW „Jacob”, 4 IX 1982, k. 617–618.

<sup>26</sup> Ibidem, Notatka służbowa ze spotkań z TW „Jacob”, 7 IX 1982.

<sup>27</sup> B. Kaliski, *Meandry radykalizmu. Międzyzakładowy Robotniczy Komitet „Solidarności” w latach 1982–1988*, w: *Solidarność podziemna...*, s. 495.

<sup>28</sup> Relacja Jana Strękowskiego z maja 2010.

<sup>29</sup> AIPN, 001322/3124, Informacja TW ps. „Jacob”, 8 IX 1982, k. 625–626. Piotr Stańczyk i Jan Strękowski nie przypominają sobie „wpadki” żadnego punktu drukarskiego w tym czasie, a także pojawiającej się w ich rozmowach z TW „Jacobem” sprawy „namierzenia Piotra przez ubecję”. Możliwe, że mając podejrzania co do osób poleconych przez Miastowskiego, podawali im mylne informacje. Zob. Relacje Piotra Stańczyka i Jana Strękowskiego z maja 2010.

sa na „załatwienia lokalu”<sup>30</sup>. Wówczas funkcjonariusze prowadzący TW „Jacob” wpadli na pomysł wykorzystania tej informacji. Wiadomość o tym, że osoby z kręgu tworzącego „Tygodnik Wojenny” poszukują punktu do druku, została przekazana (bez podawania szczegółów dotyczących możliwości operacyjnego dotarcia do tych osób) do Wydziału III–2 KS MO wraz z propozycją przeprowadzenia wspólnej kombinacji operacyjnej polegającej na podsunięciu jako lokalu przeznaczonego do druku pisma kontrolowanego przez SB mieszkania. Wskazany do tego celu został niezamieszkały drewniany budynek w podwarszawskim Piastowie<sup>31</sup>. Funkcjonariusz miał poprzez prowadzonego przez siebie współpracownika wskazać ten adres twórcom pisma. Skutkiem całej operacji miało być zatrzymanie grupy drukarzy. Do realizacji tego przedsięwzięcia jednak nie doszło. W Departamencie II uznano lokal za niepasujący do wymogów konspiracji.

Jan Strękowski wspomina, że zerwał kontakty z ludźmi mającymi coś wspólnego z Miastowskim, w tym także z poleconym przez niego fotografem. Wówczas — około września 1982 r. — twórcy pisma dostali propozycję otrzymywania biuletynów specjalnych Polskiej Agencji Prasowej, co wzbudziło ich podejrzenia. Strękowski wspomina: „Ja trochę taki byłem podejrzliwy. Zastawiałem się, czy z tym biuletynem, to tak nagle wyszło, czy ktoś nam tego nie podsuwa. I poszedłem na taki punkt, gdzie się te biuletyny odbierało, udając łącznika po prostu. Zobaczyłem bardzo dziwną rzecz. Wszedłem do mieszkania, które było całkowicie niezamieszkałe. Facet zachowywał się tak, jakby chciał, żebym ja myślał, że on tam mieszka. A widać było, że to lokal kontaktowy, ubecki, niezamieszkały. Ja stamtąd wyszedłem, powiedziałem «blokujemy kontakty na te biuletyny». Wtedy na pewno ostatecznie zablokowano te kontakty i na fotografa, i na Miastowskiego”<sup>32</sup>. W dokumentach sprawy z września 1982 r. pojawia się informacja, że realizujący to zadanie TW „Jacob” został wycofany z tego środowiska<sup>33</sup>.

Szczegółowe informacje na temat ustaleń dotyczących „Tygodnika Wojennego” nie zostały jednak wówczas przesłane do jednostki prowadzącej sprawę. Postać Sławomira Miastowskiego pojawiła się jeszcze incydentalnie w materiałach dotyczących „Tygodnika Wojennego”. Funkcjonariusze KS MO prowadzący sprawę nie mieli informacji co do jego roli. Wiedzieli, że „pozostaje on w zainteresowaniu” Departamentu II oraz że ujawniając się w 1983 r., organizował między innymi w ramach działalności w MRKS kolportaż „Tygodnika Wojennego”<sup>34</sup>.

Niezależnie od działań prowadzonych przez inne jednostki prowadzący sprawę funkcjonariusze KS MO zbierali informacje o pojawianiu się kolejnych numerów pisma zakwestionowanych przy okazji innych spraw bądź dostarczonych przez tajnych współpracowników. Drobiazgowo analizowano ich treść, a także formę. W jednym z planów działań operacyjnych prowadzonych w ramach sprawy stwierdzono: „Analizując artykuły zawarte w pierwszych egzemplarzach «Tygodnika Wojennego» można stwierdzić, że zawiera ono w swej treści fałszywe informacje mające na celu wywołanie niepokoju publicznego, dezinformacji, zaostrenia konfliktu między społeczeństwem a władzą. Artykuły te dotyczą szerokiej problematyki związkowej, gospodarczej, politycznej, ze szczególnym podkreśleniem podawania

<sup>30</sup> AIPN, 001322/3124, Informacja spisana z relacji TW „Jacob”, 9 IX 1982, k. 630.

<sup>31</sup> Ibidem, Notatka służbowa St. inspektora Wydziału III–2 KSMO, 16 IX 1982, 148.

<sup>32</sup> Relacja Jana Strękowskiego z maja 2010.

<sup>33</sup> AIPN, 001322/3124, Analiza materiałów sprawy operacyjnego rozpracowania na „Tygodnik Wojenny”, 23 IV 1982, k. 41; ibidem, Informacja spisana z relacji ustnej TW Jacob, 9 IX 1982, k. 630.

<sup>34</sup> Zob. AIPN, 001322/3124, Notatka służbowa dot. rozpracowania krypt. „Tygodnik Wojenny”, k. 325.



falszywych faktów dotyczących działań Służby Bezpieczeństwa i MO. Omawiane są sposoby i efekty działań demonstracji w poszczególnych rejonach kraju”.

Powyższa ocena zawiera dość ogólne formuły używane przy analizie treści „wrogiej propagandy”. W dokumentach sprawy nie znajdujemy głębszych analiz chociażby publicystyki pisma, które mogłyby prowadzić do usytuowania tworzącego go środowiska na mapie warszawskiego podziemia. Funkcjonariusze słusznie oceniali, że pismo było skierowane raczej do ludzi wykształconych. „Należy stwierdzić, że tematyka i forma poszczególnych artykułów przeznaczona jest w zasadzie dla środowisk inteligentkich”. Działania prowadzących sprawę nie przynosiły przez wiele miesięcy żadnych konkretnych skutków. Docierające do nich informacje dotyczyły poszczególnych egzemplarzy pisma znalezionych u przypadkowych osób<sup>35</sup>.

Blisko sukcesu funkcjonariusze byli w końcu stycznia 1983 r., kiedy zatrzymany został Piotr Szubert. Był on głównym twórcą oddzielonego od redakcji i „techniki” pionu organizującego kolportaż pisma<sup>36</sup>. Funkcjonariusze SB nie zdawali sobie jednak sprawy, że zatrzymali osobę tak istotną dla jednego z najważniejszych pism podziemnej Polski<sup>37</sup>. Do zatrzymania doszło w mieszkaniu pełniącym funkcję punktu kolportażu niezależnej prasy. W swojej relacji Szubert opisywał moment zatrzymania: „Po prostu poszedłem na skrzynkę, z której często korzystałem. To była taka starsza pani — z mojego punktu widzenia — której ja zanośliem «Tygodnik» a brałem jakieś inne pisma. Bo ta skrzynka należała zasadniczo do jakiegoś innego układu. No i po prostu zanosząc ten «Tygodnik» wpadłem w tak zwany kocioł. Ja podjechałem maluchem. I nawet wyczułem, idąc schodami, że ktoś tam na dole od piwnicy idzie. Jak zadzwoniłem, to otworzyła mi ta kobieta. Usiłowała trochę mnie ratować, bo powiedziała, że pachnie od pana alkoholem, że niby po wódkę przyszedłem. Ale chłopaki mnie wciągnęli. Tam jeszcze długo czekałem, bo oni czekali, czy jeszcze ktoś się pojawi”. Szubert miał przy sobie 150 egzemplarzy czterdziestego ósmego wydania „Tygodnika Wojennego”. Został przewieziony do aresztu KS MO. Tam udało mu się pozbyć się notatek dotyczących kolportażu pisma, będącego potencjalnym dowodem rzeczonym jego działalności. „Miałem taki notes, gdzie oczywiście nie było adresów, tylko widać było wyliczenia, sztuki. Udało mi się większość z nich zniszczyć w Pałacu Mostowskich, gdzie mnie posadzono w korytarzu, żebym czekał. Bardzo długo czekałem i powolutku w jakieś fotele to poupychałem”<sup>38</sup>.

Następnym krokiem służb było przeprowadzenie rewizji w jego miejscu pracy — Muzeum Literatury na Rynku Starego Miasta. W czasie rewizji znaleziono kilka egzemplarzy tworzonego przez niego pisma oraz innych wydawnictw podziemnych<sup>39</sup>. W czasie przesłuchań Szubert odmawiał udzielania jakichkolwiek informacji na temat swojej działalności<sup>40</sup>. Prokuratura Wojskowa szybko postawiła zatrzymanemu zarzuty związane z rozpowszechnieniem podziemnej prasy i uczestnictwem w akcjach protestacyjnych. Szubert przebywał w areszcie tymczasowym do 20 IV 1983 r., kiedy został zwolniony. Następnie dla bezpie-

<sup>35</sup> Ibidem, Plan przedsięwzięć operacyjnych do sprawy operacyjnego rozpracowania kryptonim „Tygodnik Wojenny”, 21 I 1983, k. 29–30.

<sup>36</sup> B. Brzostek, op. cit., s. 631; A. Friszke, *Bibuła — sto lat doświadczeń*, w: *Przegląd Wiadomości Agencyjnych...*, s. 30.

<sup>37</sup> AIPN, 00275/348, Notatka służbowa na temat zatrzymania Piotra Szuberta, 20 I 1983, k. 19; B. Brzostek, op. cit., s. 632.

<sup>38</sup> Relacja Piotra Szuberta z maja 2010.

<sup>39</sup> AIPN, 001322/3124, Uzupełnienie meldunku operacyjnego, 24 I 1983, k. 31.

<sup>40</sup> AIPN, 00275/348, Notatka służbowa na temat rozmowy Piotrem Szubertem, 21 I 1983, k. 20.

czeństwa odsunął się na kilka miesięcy od pracy przy „Tygodniku”<sup>41</sup>. Wezwany do złożenia wyjaśnień w sierpniu 1983 r., Szubert twardo wypierał się wszystkiego. Sugerował, że kolportował pismo tylko raz, otrzymawszy je od przypadkowo spotkanego mężczyzny, nie znając zawartych w nim treści. Funkcjonariusze, nie wiedząc, że Szubert był jedną z najważniejszych osób tworzących „Tygodnik”, zdawali sobie jednocześnie sprawę, że w rozmowie z nimi nie był on szczery. Jak czytamy w notatce na ten temat, w czasie rozmowy „okazane mu egzemplarze oglądał z udawanym zaciekawieniem. Zapytany, co sądzi o języku i treściach zawartych w «TW» oświadczył, iż zna z racji swego zawodu różne gazetki i ulotki z przełomu XIX i XX wieku, oraz początków naszej niepodległości i nie jest w stanie «TW» przyporządkować do żadnego ze znanych mu kierunków. Prawdopodobnie, jak oświadczył, «TW» ma na celu tylko podtrzymanie tradycji konspiracyjnej i nic poza tym”. Jednocześnie odmówił on napisania własnoręcznego oświadczenia o nieangażowaniu się w przyszłości w działalność antysocjalistyczną<sup>42</sup>. Szubert po zwolnieniu pozostawał w zakresie zainteresowania prowadzących sprawę, jednak nic nie wskazuje, by uznawali oni ten właśnie trop za szczególnie istotny.

Do kwietnia 1983 r. odnotowano 13 informacji, które mogły stanowić jakiś ślad w sprawie „Tygodnika Wojennego”. Większość z nich dotyczyła posiadania niewielkich części nakładu pisma. Nie szły za nimi istotne ustalenia, które mogłyby ułatwić dotarcie do jego twórców. W kwietniu 1983 r. oceniano, że „rozpoznanie podstawowych punktów drukarskich, punktów magazynowych i kolportażu nie jest zadowalające. Wynika to z daleko idącej konspiracji. Znacznym utrudnieniem jest fakt, że «Tygodnik Wojenny» według ekspertyzy Wydziału Kryminalistyki drukowany jest w pomieszczeniach prywatnych, a nie na urządzeniach poligraficznych zakładów, co w znacznym stopniu zawęża krąg osób wiedzących o redakcji i miejscach druku”. W analizie materiałów dotyczących tej sprawy zwracano uwagę na kłopoty we współpracy z innymi jednostkami, na przykład na brak informacji od pionu kontrwywiadowczego. Podkreślano, że Wydział XIII Departamentu II nie przekazywał szczegółów swoich ustaleń<sup>43</sup>. Informacje te zostały przekazane do jednostki prowadzącej sprawę na „Tygodnik Wojenny” dopiero w marcu 1983 r. W piśmie do KS MO poinformowano o braku możliwości „dotarcia operacyjnego” do środowiska tworzącego „Tygodnik Wojenny”, jednocześnie przedstawiając charakterystyki „Piotra”, „Stasi” i „Asi” i wspominając, że Strękowski był rzekomo „redaktorem technicznym” pisma<sup>44</sup>.

W toku działań operacyjnych funkcjonariusze SB podejmowali zupełnie nietrafione tropy. Na jeden z takich fałszywych śladów naprowadziła ich... „Trybuna Ludu”. W maju 1983 r. na jej łamach ukazała się informacja o wydaniu pierwszego numeru jednodniówki przeznaczonej dla warszawskich studentów pod nazwą „Kontrapunkt”. Taką samą nazwę nosiła jedna z rubryk ukazujących się na łamach „Tygodnika Wojennego”. Ta zbieżność nazw wzbudziła podejrzenie funkcjonariuszy, którzy wystąpili do odpowiedniej jednostki z prośbą o udzielenie informacji o zespole redakcyjnym studenckiego wydawnictwa, argumentując, że „przyczynić to się może w znacznym stopniu do likwidacji zagrożenia”. Ostatecznie porzu-

<sup>41</sup> Ibidem, Notatka służbowa, 24 I 1983, k. 22; B. Brzostek, op. cit., s. 632; AIPN, 001322/3124, Notatka służbowa sierżanta Wydziału III-2 KSMO, Warszawa 3 V 1983, k. 179.

<sup>42</sup> AIPN, 001322/3124, Notatka służbowa, 12 VIII 1983, k. 201.

<sup>43</sup> Ibidem, Analiza materiałów sprawy operacyjnego rozpracowania na „Tygodnik Wojenny”, 23 IV 1983, k. 38–43.

<sup>44</sup> Ibidem, Pismo naczelnika Wydziału VI Dep. II MSW do Naczelnika Wydziału III-2 Komendy Stołecznej Milicji Obywatelskiej, 17 III 1983, k. 167.

cono ten trop, dochodząc do wniosku, że jednorazowe wydawnictwo przeznaczone dla delegatów Kongresu Zrzeszenia Studentów Polskich, którego tymczasową redakcją powołaną przez Radę Naczelną ZSP kierował student Wydziału Dziennikarstwa i Nauk Politycznych, nie ma nic wspólnego z jednym z najważniejszych pism podziemnych w Polsce<sup>45</sup>.

Wiosną 1983 r. dwóch drukarzy z ekipy pracującej nad pismem zostało wyrzuconych ze względu na nielojalność. Bez uzgodnienia z redakcją dodrukowywali oni egzemplarze broszur *Z biblioteki „Tygodnika Wojennego”*, które sprzedawali dla własnego zysku<sup>46</sup>. W czerwcu 1983 r. jeden z nich został zatrzymany w Krakowie. W czasie składanych zeznań przyznał, że wraz z kolejną osobą brał udział w drukowaniu „Tygodnika”. Jednocześnie podał szczegóły dotyczące miejsca kilku drukarni. Przekazał także informacje na temat osób dostarczających im diapozytywy, wskazując na „osobę posługującą się imieniem Norbert”. Może chodzić o Norberta Pietrzaka, drukarza z wydawnictwa Nowa 2, który był jednym z głównych drukarzy „Tygodnika”<sup>47</sup>. W czasie jednego z zeznań przekazał także pewne informacje na temat osoby, od której otrzymali oni papier, wspominając o „Piotrze” posługującym się także imieniem „Michał”. Prawdopodobnie chodziło o Piotra Stańczyka<sup>48</sup>. Na początku września 1983 r., w ramach amnestii ujawniło się kilku kolejnych drukarzy z tej samej ekipy. Zostali oni poinformowani przez pierwszego ujawnionego o treści jego zeznań i skorzystali z amnestii, nie chcąc ponosić odpowiedzialności karnej. W czasie przesłuchań opisywali okoliczności swojej pracy przy piśmie. Nie znali oni jednak wielu szczegółów ani żadnych nazwisk. Cała trójka, nie chcąc ujawniać swojej wiedzy, powoływała się również na przepisy o amnestii<sup>49</sup>.

Do Piotra Stańczyka i Jana Strękowskiego dotarła informacja o wpadce i o zeznaniach składanych przez drukarzy. Jak wynika z zachowanej korespondencji pomiędzy członkami zespołu redakcyjnego pisma, wiedzieli oni, że w zeznaniach pojawiły się informacje o kilku drukarzach oraz kilku zagrożonych mieszkaniach wykorzystywanych do tworzenia pisma oraz punktach kontaktowych. W dokumentacji pojawiają się stwierdzenia, że drukarz, który zaczął zeznawać, ostrzegł wymieniane przez siebie osoby. W zachowanych w formie niewielkich bibułek listach członkowie redakcji pisma zastanawiali się, co mogli wiedzieć ujawniający się drukarze na temat poszczególnych osób<sup>50</sup>.

Twórcy „Tygodnika Wojennego” obawiali się, że są oni — a zwłaszcza nadzorujący pracę drukarzy Stańczyk — namierzeni przez SB. „Z tego ostrzeżenia wynikało, że ubecja może wiedzieć dużo na nasz temat” — wspominał Piotr Stańczyk. W reakcji na to wydarzenie Strękowski i Stańczyk zlikwidowali jedyną działającą jeszcze przed wyrzuceniem drukarzy drukarnię na warszawskim Ursynowie. Podjęli się też ewakuacji wszystkich materiałów ze „spalonego” lokalu, chcąc chronić jego właściciela, który nie wiedział o przeznaczeniu wynajmowanego mieszkania. Według relacji Strękowskiego, myśląc, że w lokalu może być

<sup>45</sup> Zob. AIPN, 001322/3124, Pismo Naczelnika Wydziału III KSMO do Naczelnika Wydziału III–2 SUSW, 29 XII 1983, k. 401.

<sup>46</sup> Relacja Jana Strękowskiego z marca 2010; B. Brzostek, op. cit., s. 633.

<sup>47</sup> Funkcjonariusze SB podejrzewali, że może chodzić o Waldemara Maszendę z rozpracowanego latem i jesienią 1982 r. MRKS, który jak wynikało z przejętych notatek, posługiwał się w konspiracji imieniem Norbert.

<sup>48</sup> AIPN, 001322/3124, Notatka służbowa dot. „Tygodnika Wojennego”, 26 I 1984, k. 409; ibidem, Notatka służbowa, 24 II 1984, k. 648.

<sup>49</sup> Ibidem, Notatka służbowa dot. rozpracowania krypt. „Tygodnik Wojenny”, 7 XI 1983, k. 325.

<sup>50</sup> Korespondencja na temat zeznań drukarzy. Kopie przekazane autorowi tekstu przez Jana Strękowskiego.

podśluch, próbowali zmylić funkcjonariuszy, rozmawiając o planach kontynuacji drukowania w tym samym miejscu. Następnego dnia pojawili się w tym mieszkaniu i wynieśli z niego wszystkie materiały. Niedługo później Strękowski dostał wezwanie na przesłuchanie na komendę milicji w Piasecznie, gdzie się nie stawił, wykorzystując braki formalne w dokumencie. Następnie wezwano go do Pałacu Mostowskich. Strękowski udał się tam w celu zorientowania się w wiedzy służb na temat jego działalności. W czasie przesłuchania naczelny „Tygodnika Wojennego” zdał sobie sprawę, że funkcjonariusze SB kojarzą go z pismem, uważając go jednak za osobę odpowiedzialną za funkcjonowanie pionu technicznego tygodnika<sup>51</sup>.

Strękowski razem ze Stańczykiem postanowili wykorzystać prawo dane im przez amnestię i zgłosić się do prokuratury (każdy do tej placówki, która odpowiadała jego miejscu zamieszkania). Złożyli oni oświadczenia, że 22 VII 1983 r. zaprzestali działalności opozycyjnej. Treść tych oświadczeń była sprytnie przygotowana. Według ustaleń poczynionych z adwokatem Piotrem Andrzejewskim Strękowski i Stańczyk mieli nie godzić się na żadne zmiany. „W obecności adwokata Piotra Andrzejewskiego jako pełnomocnika i obrońcy, który w miejscu składa pełnomocnictwo na zasadzie artykułu o amnestii z dnia 20 lipca 1983 r. co następuje: Jako członek Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego «Solidarność» kontynuowałem działalność związkową w czasie od 13 grudnia 1981 r. do lipca 1983 r. Oświadczam, że działalności tej zaniechałem. Działalność tę prowadziłem na terenie Warszawy”<sup>52</sup>. Co istotne, w oświadczeniu tym nie było informacji o szczegółach działalności podejmowanej po 13 XII 1981 r. Jednocześnie brak było tam sformułowania, że po jednorazowym zaprzestaniu prowadzenia działalności opozycyjnej nie będzie ona kontynuowana<sup>53</sup>.

Strękowski i Stańczyk na jakiś czas wycofali się z tworenia „Tygodnika”. Wówczas kierowanie pismem przejął Włodzimierz Cichomski, a następnie Waldemar Baraniewski. Co ciekawe, w przekazanym Strękowskiemu przez Prokuraturę Wojewódzką postanowieniu o odmowie wszczęcia postępowania w związku z amnestią pojawiło się zdanie świadczące o tym, że władze łączą jego osobę z „Tygodnikiem Wojennym”, o czym jak już wspomniano, nie było mowy w oświadczeniu. W uzasadnieniu decyzji pojawiło się stwierdzenie, że Jan Strękowski „uczestniczył w redagowaniu, wydawaniu i kolportowaniu nielegalnego czasopisma p.n. «Tygodnik Wojenny»”<sup>54</sup>. Tym samym — trudno powiedzieć, czy celowo — ujawniono fakt posiadania przez SB informacji na temat jego działalności zdobytych drogą operacyjną. Strękowski wciąż był rozpracowywany przez SB. Do czerwca 1984 r. przez Departament II MSW, następnie jego sprawę przypisano do Wydz III-2 SUSW, jednak nie zdołano wykryć związków Strękowskiego z działalnością podziemną, którą w tym czasie aktywnie przecież prowadził<sup>55</sup>.

Jednostce prowadzącej sprawę przekazano informację o ujawnieniu się Piotra Stańczyka. Nie ma w niej jednak żadnych szczegółów dotyczących wiązania jego osoby z tworzeniem

<sup>51</sup> Relacja Jana Strękowskiego z marca 2010; Relacja Piotra Stańczyka z maja 2010.

<sup>52</sup> Protokół przyjęcia ustnego zawiadomienia o przestępstwie, 31 XI 1983. Kopia dokumentu przekazana autorowi przez Jana Strękowskiego.

<sup>53</sup> B. Brzostek, op. cit., s. 633; Relacja Jana Strękowskiego z maja 2010.

<sup>54</sup> Postanowienie Prokuratury Wojewódzkiej o odmowie wszczęcia postanowienia przygotowawczego w trybie ustawy o amnestii, 11 V 1984. Kopia dokumentu przekazana autorowi przez Jana Strękowskiego.

<sup>55</sup> AIPN, 001322/3124, meldunek operacyjny, VIII 1982, k. 568.

„Tygodnika Wojennego”<sup>56</sup>. Ślad mógł stanowić fakt, że złożył oświadczenie w tym samym momencie i podobnej treści co Strękowski. Prowadzący sprawę nie przywiązywali do tego śladu, jak się wydaje, większej wagi. Nie wymieniali oni Stańczyka wśród głównych osób zaangażowanych w tworzenie pisma. Prowadzący sprawę nie łączyli w żaden sposób jego osoby z poszukiwanym „Piotrem”. Wynikać to mogło choćby z faktu, że w oficjalnych dokumentach Piotr Stańczyk występował pod swoim nieużywanym na co dzień pierwszym imieniem Czesław.

Funkcjonariusze SB na początku 1984 r. nadal nie posiadali szczegółowych informacji na temat twórców poszukiwanego pisma. Wśród osób pojawiających się w dokumentach sprawy dominowali ludzie mający incydentalny kontakt z „Tygodnikiem”, co najwyżej zajmujący się kolportażem niewielkiej liczby jego egzemplarzy. Główny „punkt zaczepienia” stanowiła nieprecyzyjna informacja, że Strękowski był redaktorem technicznym „Tygodnika”. Pozostałe informacje wynikały raczej z wiedzy ogólnej na temat funkcjonowania drugiego obiegu wydawniczego niż szczegółowych ustaleń dotyczących tego akurat pisma.

W analizie sprawy ze stycznia 1984 r. przedstawiono ustalenia dotyczące kolejnych etapów powstawania tygodnika. „Z posiadanego rozpoznania operacyjnego wynika, iż redagowanie, drukowanie i kolportaż «Tygodnika Wojennego» przebiega w następujący sposób: a) zbieranie materiałów (zbieranie artykułów, studiowanie innych nielegalnych wydawnictw, których artykuły wykorzystywane są do przedruku) i redagowanie numeru, b) przepisywanie materiałów na maszynie, c) wykonywanie makiety numeru, d) wykonywanie diapozytywów fotograficznych, e) wykonanie matrycy sitodrukowej oraz drukowanie nakładu, f) składanie numeru, g) kolportaż”.

Prowadzący sprawę funkcjonariusze cały czas poszukiwali „Piotra”, „Stasi” i Asi”, na których ślad wpadli latem i jesienią 1982 r. Jednocześnie prowadzący sprawę funkcjonariusze przykładali zbyt dużą wagę do plotek na temat funkcjonowania „Tygodnika Wojennego”, uznając na przykład za poważny ślad pogłoskę, że redaguje go ten sam zespół, który jest odpowiedzialny za tworzenie „Tygodnika Mazowsze”<sup>57</sup>. Wzięcie na poważnie tej informacji wskazuje na niewielką wiedzę na temat środowisk tworzących główne warszawskie pisma podziemne. Pamiętać jednak należy, że wiedza na temat konkretnych twórców poszczególnych tytułów była niewielka nawet u najbardziej zaangażowanych działaczy opozycji.

Dzięki zeznaniom ujawniających się drukarzy Służba Bezpieczeństwa miała pewne rozeznanie w pionie druku pisma. Pamiętać jednak należy, że dotyczyło ono jedynie jednej z wielu nitek skomplikowanego systemu, z czego funkcjonariusze chyba nie do końca zdawali sobie sprawę. W dokumencie czytamy: „Druk odbywał się metodą sitodrukową — potwierdziła to ekspertyza kryminalistyczna — w mieszkaniach prywatnych. Nakład poszczególnych numerów wynosił w granicach od 1–3 tys. egzemplarzy. Jednocześnie w druku uczestniczyły 2 osoby. Miejsca druku były co pewien czas zmieniane. Drukarze byli wynagradzani kwotą od 500–1.500 zł za pięćset egzemplarzy wydruku”. Jak już wspomniano, dzięki zeznaniom udało się pozyskać informację na temat dostarczania papieru od osoby o imieniu Piotr. W notatce czytamy: „Odbiór wydruku odbywał się na pętli autobusowej «B bis» na Stegnach. Drukarze nie znali dostarczających papier i odbierających nakład”. Kolejne informacje dotarły do SB dzięki rozpracowywaniu Norberta Pietrzaka. Spotykający się z nim tajny współpracownik w listopadzie 1983 r. dowiedział się o zmianach w systemie organizacyjnym druku,

<sup>56</sup> Ibidem, Meldunek o ujawnieniu się Marcina Niziurskiego i Czesława Stańczyka, 3 XI 1983, k. 322.

<sup>57</sup> AIPN, 001322/3124, Analiza sprawy operacyjnego rozpracowania krypt. „Tygodnik Wojenny” za okres od kwietnia 1983 do stycznia 1984, 20 II 1984, k. 246–247.

redakcji i kolportażu „Tygodnika Wojennego”, jakie zaszły po wspomnianej wpadce drukarza w Krakowie.

Bardziej ogólne były posiadane przez SB informacje na temat sieci kolportażu „Tygodnika Wojennego”. W cytowanej powyżej analizie czytamy: „Nakład jest dostarczany na kilka dużych punktów, skąd mniejsze partie odbierają kolporterzy. Punkty kolportażu organizowane są przeważnie w prywatnych w mieszkaniach. Kolporterzy przyjmują jednocześnie wpłaty na wydawnictwo. W zakresie kolportażu istnieje ścisła współpraca między poszczególnymi wydawnictwami («Tygodnik Wojenny», «Tygodnik Mazowski», «KOS», «Słowo podziemne»)»<sup>58</sup>.

Pracownicy SB, oceniając liczbę osób zaangażowanych w tworzenie pisma, zupełnie nie doceniali skomplikowania wytworzonego przez nich systemu. Sądziło, że w skład redakcji wchodzi 3–5 osób. Kolejnych sześć miało zajmować się dalszymi fazami powstawania pisma. Uważano, że „z pominięciem faz składania i kolportażu należy założyć, że grupa ścisłych wykonawców liczy od 6–12 osób. Bardziej prawdopodobna jest liczba 6 osób, gdyż kolegium redakcyjne z uwagi na konspirację nie może być zbyt liczne, a przepisywanie na maszynie i sporządzanie makiety może się odbywać w ramach zespołu redakcyjnego. Również przy druku zatrudniane są jednocześnie tylko 2 osoby. Funkcje łączników mogą spełniać również członkowie kolegium nie ujawniając swojej funkcji”. Nie mieli żadnych szczegółowych informacji co do twórców pisma, podejrzewając kilka osób, spośród których do jego rzeczywistych twórców należeli jedynie Norbert Pietrzak, Jan Strękowski i Piotr Szubert<sup>59</sup>.

Sytuacja niewiele zmieniła się w ciągu 1984 r. Funkcjonariusze prowadzący sprawę w KS MO nadal krytycznie oceniali współpracę z MSW. W notatce służbowej dotyczącej rozpracowania „Tygodnika Wojennego” z maja 1984 r. brak większych sukcesów tłumaczono nieprzekazywaniem informacji o związkach Sławomira Miastowskiego z pismem i informacji na temat działalności wspomnianego już TW „Jacob”, a także nieznanymi bliższych szczegółów dotyczących działalności ujawnionego w Krakowie drukarza. Zwracano uwagę także na niewystarczający dopływ wiadomości o ujawnianych przypadkach kolportażu „Tygodnika Wojennego” w dużych zakładach pracy. Zwracano uwagę, że Wydz. III–2 SUSW nie może weryfikować informacji dotyczących kilku osób kojarzonych ze sprawą, gdyż pozostawały one w zainteresowaniu innych jednostek<sup>60</sup>.

SB nadal prowadziła poszukiwania „po omacku”, docierając co najwyżej do obrzeży systemu kolportażu pisma. W jednym z dokumentów sprawozdawczych na temat postępów w poszukiwaniach twórców pisma czytamy: „Na podstawie analizy materiałów w sprawie wynika, że zbyt pochopnie rejestrowano osoby do sprawy, gdyż w większości przypadków fakt kolportażu był jednorazowy, bądź posiadanie tego pisma było przypadkowe”. Wydaje się, że funkcjonariusze prowadzący sprawę — odnosząc się do schematu druku znanego im z relacji ujawniających się drukarzy — mieli niepełną wiedzę o realnym nakładzie pisma. W notatce z początku 1985 r. czytamy: „Pismo to jest kolportowane we wszystkich środowiskach społecznych, mających związek — z podziemiem «Solidarności» bądź jej sympatykami. Nie oznacza to, że «Tygodnik Wojenny» rozprowadzany jest w takich dużych ilościach. Polega to na tym, że kolportowany jest w niewielkich ilościach, a następnie przekazywany jest z rąk do rąk”. Podejrzenia co do osób zajmujących się organizacją druku pisma poszły

<sup>58</sup> Ibidem, k. 248–250.

<sup>59</sup> Ibidem, k. 251–252.

<sup>60</sup> Ibidem, Notatka służbowa dot. aktualnej sytuacji w sprawie operacyjnego rozpracowania krypt. „Tygodnik Wojenny”, 18 V 1984, k. 699–700.

znów w mylnym kierunku. Za osoby związane bezpośrednio z tym pismem uznano grupę działaczy MRKS z Adamem Borowskim na czele. Co do rozpoznania aktualnego składu redakcji, prowadzący sprawę sam jego stan określił jako bardzo słaby<sup>61</sup>.

Warto wspomnieć także o działaniach SB podjętych w związku z jedną z publikacji wydanych w ramach Biblioteki „Tygodnika Wojennego”. Na początku 1985 r. ukazało się szesnastostronnicowe opracowanie *Tajne protokoły Najwyższej Izby Kontroli*. Przywoływano w nim dokumenty wytworzone przez NIK w marcu 1985 r., które wskazywały na przypadki rażącego marnotrawstwa spowodowanego niską jakością wyprodukowanych materiałów. Reakcją Służby Bezpieczeństwa na ujawnienie tego rodzaju informacji było założenie odrębnej sprawy operacyjnej, której nadano kryptonim „Tekst”. Zadaniem prowadzących ją funkcjonariuszy było ustalenie autentyczności dokumentów przywoływanych w bezdebitowej publikacji, danych osób, które przekazały te materiały, oraz sprawdzenie, czy ich opublikowanie stanowi naruszenie przepisów o ochronie tajemnicy państwowej i służbowej. Funkcjonariuszom udało się ustalić, że przywoływana „Informacja o wynikach kontroli jakości produkcji wyrobów przemysłowych” została opracowana przez Zespół Nauki i Postępu Technicznego. Miała być ona oznaczona klauzulą „Tylko do użytku służbowego”. Według informacji zebranych przez funkcjonariuszy powyższy dokument trafił do ok. 160 jednostek administracji państwowej szczebla kontrolnego i terenowego, co uniemożliwiło prowadzącym sprawę ustalenie źródła przecieku<sup>62</sup>.

W marcu 1985 r. na łamach „Tygodnika Wojennego” ogłoszono zakończenie wydawania pisma. W oświadczeniu redakcji, w którym dziękowano czytelnikom i współpracownikom, stwierdzono: „Rozwiązanie «Tygodnika Wojennego» jest decyzją, której nie podyktował ani nacisk policyjny, ani tzw. normalizacja w stylu generalskim. Uważamy, że naturalną kolejną rzeczą pisma powstają i rozwiązują się. TW był pismem «Solidarności», prezentującym opinie działaczy, członków i sympatyków «S». Był ponadto pismem prowadzonym od początku przez grupę tych samych osób. Nie zwątpiliśmy w sens działania. Po prostu nasze drogi rozchodzą się. Dalej już w inny sposób będziemy kontynuowali to, co rozpoczęliśmy w grudniu 1981 roku «Tygodnikiem Wojennym»”<sup>63</sup>. Główną przyczyną rozwiązania pisma była wykazywana przez dużą część redakcji chęć zaangażowania się w inne projekty opozycyjne, czego owocem było stworzenie pism „Samorządna Rzeczpospolita” i „Przegląd Wiadomości Agencyjnych” oraz II Programu Radia „Solidarność”<sup>64</sup>. Służba Bezpieczeństwa kilka tygodni później zakończyła prowadzone przez ponad 3 lata działania zmierzające do zlikwidowania „Tygodnika Wojennego”.

\*

Przebieg omówionej powyżej sprawy dobrze wpisuje się w ogólnopolski obraz działań prowadzonych przez służby specjalne PRL wobec twórców drugiego obiegu wydawniczego. W MSW skrupulatnie zbierano informacje na temat prasy podziemnej, słusznie uznając ją za główny środek wpływania na społeczeństwo przez ludzi prowadzących działania opozy-

<sup>61</sup> Ibidem, Analiza sprawy operacyjnego rozpracowania krypt. „Tygodnik Wojenny” za okres od marca 1984 do lutego 1985 r., k. 530–533. Ponieważ do SB docierały informacje o tym, że kolportażem „Tygodnika Wojennego” zajmowali się wcześniejsi członkowie MRKS, podejrzewano, że pismo to było redagowane przez osoby związane z tą strukturą. Zob. ibidem, Notatka służbowa, 16 X 1984, k. 727.

<sup>62</sup> AIPN, 00222/1475, Charakterystyka sprawy operacyjnego sprawdzenia krypt. „Tekst”, 3 VII 1985.

<sup>63</sup> „Tygodnik Wojenny” 24 III 1985, nr 105.

<sup>64</sup> B. Brzostek, op. cit., s. 634.

cyjne. Od wprowadzenia stanu wojennego do końca czerwca 1987 r. odnotowano ukazanie się 1759 tytułów. Liczba ta oczywiście nie obejmowała wszystkich pism ukazujących się w tamtym czasie. Spośród nich rozpracowaniem objęto około 58% czasopism. Nie był to stan zadowalający kierownictwo resortu. Oceniano, że „tak znaczny procent zagrożeń pozostających poza kontrolą operacyjną powoduje, że obszar niewiedzy o działalności przeciwnika na odcinku propagandowym jest stanowczo zbyt duży”. Jednocześnie SB nie wiedziała dużo o bazie poligraficznej opozycji, która była rozpoznana i kontrolowana jedynie w kilku przypadkach. Negatywnie oceniano także wiedzę na temat zespołów redakcyjnych tworzących bezdebitową prasę. Jako najlepiej rozpoznaną oceniano sieć kolportażu, która z natury rzeczy prowadzona musiała być w mniejszej tajemnicy. Jak oceniano w MSW, taki stan rzeczy wynikał z zachowywania głębokiej konspiracji przez osoby tworzące niezależny ruch wydawniczy. Zwracano także uwagę, że poszczególne jednostki unikały prowadzenia tego rodzaju spraw, woląc zakładać je na konkretne osoby zaangażowane w działalność opozycyjną<sup>65</sup>. Nie jest zaskakujące, że funkcjonariusze woleli zajmować się konkretnymi działaczami opozycji i zdobywać informacje na temat form ich zaangażowania. Założenie sprawy na ukazujące się w podziemiu pismo oznaczało *de facto* prowadzenie działań operacyjnych „od drugiej strony”. Funkcjonariusze, mając „w rękach” egzemplarz nielegalnego wydawnictwa, musieli szukać jego twórców. Biorąc pod uwagę ogromny ilościowy rozwój prasy podziemnej po wprowadzeniu stanu wojennego, było to zadanie dużo trudniejsze niż inwigilowanie konkretnych osób znanych z działalności opozycyjnej.

W sprawie prowadzonej na „Tygodnik Wojenny” wiele tropów, na które wpadali funkcjonariusze, natrafiając na mniejsze lub większe ilości pisma, było nietrafionych. Nawet jeśli udawało im się dotrzeć blisko jego twórców, to nie zdawali sobie oni z tego sprawy. Większość osób rzeczywiście zaangażowanych w tworzenie pisma w ogóle nie pojawia się w policyjnej dokumentacji. Dobrze widocznym problemem w sprawie „Tygodnika Wojennego” jest brak współpracy pomiędzy różnymi jednostkami, które nie chciały dzielić się ze sobą posiadanymi przez siebie informacjami. Jeśli już je podawano, to szczegóły dotyczące działań operacyjnych zachowywano dla siebie. W efekcie informacje mogące ułatwić rozpracowanie pisma dotarły do prowadzących sprawę z opóźnieniem. Formułując wnioski na podstawie dokumentacji zebranej w ramach SOR „Tygodnik Wojenny”, należy pamiętać, że niewiele wiemy o działaniach Departamentu II i opisanych powyżej wątkach, które stawiają pewne znaki zapytania dotyczące stanu rozpracowania niektórych twórców pisma przez kontrwywiad. Dotyczy to przede wszystkim okresu inwigilowania warszawskiego podziemia przez Sławomira Miastowskiego. Po przecięciu kontaktów z nim i związanymi z nim ludźmi, jak wynika z dostępnej dokumentacji, ani jednostka prowadząca sprawę, ani inne jednostki informujące ją o swoich działaniach nie miały konkretnych śladów twórców pisma. Niezależnie od tych wątpliwości analiza dokumentów skłania do sformułowania tezy, że wiedza SB na temat twórców „Tygodnika Wojennego” była niewielka. W aktach nie znajdujemy żadnego śladu pozyskania przez funkcjonariuszy informacji o zagranicznych kontaktach utrzymywa-

---

<sup>65</sup> Zob. G. Waligóra, *Analiza Departamentu III MSW na temat niezależnego ruchu wydawniczego w połowie 1987 r.*, w: *Studia i materiały z dziejów opozycji i oporu społecznego*, t. V, pod red. Ł. Kamińskiego i G. Waligóry, Wrocław 2006, s. 170–180. Podkreślenia wymaga fakt, że podstawą pojawiających się w tekście uwag generalnych dotyczących wiedzy SB na temat drugiego obiegu jest analiza, która powstała w MSW w 1987 r. Możliwe, że w ostatnich latach PRL razem z liberalizacją polityki władz wobec opozycji i prowadzeniem w tym okresie przez wiele środowisk działalności półjawnej wiedza służb specjalnych na temat organizacji drugiego obiegu wrosła.



nych przez pismo, współpracy z innymi głównymi warszawskimi strukturami niż MRKS, o innych liniach druku, niż ta, na której wpadli ślad, czy o wydawanej równolegle do pisma Bibliotece „Tygodnika Wojennego”.

W materiałach sprawozdawczych, mających przecież pokazywać sumę wiedzy prowadzących te działania funkcjonariuszy, pojawia się wiele nic nie wnoszących stwierdzeń formułowanych raczej na podstawie ogólnej wiedzy niż działań operacyjnych. Funkcjonariusze często dokonywali uproszczeń na podstawie pojedynczych informacji, które nawet wtedy, gdy były prawdziwe, pokazywały jedynie pewien wycinek rzeczywistości. Dotyczy to zwłaszcza wzmianek dotyczących systemu druku i kolportażu, które pokazują spore luki w wiedzy na temat dość skomplikowanego systemu wydawania i rozpowszechniania pisma. Redakcja „Tygodnika Wojennego” składała się z kilku funkcjonujących obok siebie grup utrzymujących ze sobą kontakty w ścisłej konspiracji. Drukiem pisma zajmowało się kilka zupełnie niezależnych od siebie ekip działających w Warszawie i innych miejscowościach. Również system kolportażu zakładał rozprowadzanie pisma wieloma kanałami. W związku z tym szacowany przez funkcjonariuszy nakład pisma był parokrotnie zaniżany.

Duży problem funkcjonariuszom rozpracowującym „Tygodnik Wojenny” sprawiało zachowywanie ścisłej konspiracji przez osoby tworzące pismo. System konspiracji stworzony przez redaktorów pisma, jak pokazuje przebieg powyższej sprawy, okazał się skuteczny. Jak się wydaje, uniemożliwił SB podjęcie skutecznej inwigilacji środowiska tworzącego pismo. Nawet ci, na których ślad wpadła SB, często pozostawali nierozpoznani. Niezwykle ważne było ich zachowanie w czasie przesłuchań — nie przyznawali się do niczego więcej niż to, o czym przeciwnik wiedział. Historie kilku członków redakcji (Strękowskiego, Stańczyka i Szuberta) pokazują, że byli oni przygotowani na tego rodzaju rozmowy i dobrze wiedzieli, jak w ich czasie postępować. Szczególnie doświadczoną osobą był Jan Strękowski, którego w 1976 r. bezskutecznie próbowano zwerbować jako tajnego współpracownika SB<sup>66</sup>. Z pewnością doświadczenie kierującego „Tygodnikiem”. Strękowskiego, który już raz umiał powiedzieć „nie”, dodawało mu pewności siebie w momencie kontaktów z przedstawicielami władzy. Jan Strękowski wspomina, że mówił kolegom z redakcji, jak zachować się w takich sytuacjach, co przyniosło skutek, kiedy Włodzimierz Cichomski „wpadł w kocioł” na przełomie 1983 i 1984 r.<sup>67</sup> W historii warszawskiego podziemia takich przypadków było więcej. Często osoby kluczowe dla niektórych konspiracyjnych inicjatyw opozycyjnych były zatrzymywane przy okazji prowadzenia innych działań. Ich postawa w czasie przesłuchań powodowała, że nie dochodziło do konkretnych ustaleń.

Takie historie pokazują, jak duże zmiany zaszły od końca lat 60. w świadomości osób angażujących się w działania opozycyjne. Większość młodych ludzi, którzy kilkanaście lat

---

<sup>66</sup> K. Boruń, op. cit., s. 332. Strękowski wspomina, że w czasie pierwszej rozmowy postanowił spotkać się kilka razy z próbującym go skłonić do współpracy oficerem, żeby opisać tego rodzaju działania podejmowane przez władze (relacja Jana Strękowskiego z maja 2010). Doświadczenie z tej rozmowy Jan Strękowski opisał w 1978 r. na łamach niezależnego kwartalnika „Puls” w opowiadaniu „Choróbka”. Wcześniej odczytywał je na prywatnych spotkaniach. Zob. *Choróbka*, „Puls” 1978, nr 3. Na prawdziwość wskazanej przez niego wersji zdają się wskazywać dokumenty SB. Brak w nich jakichkolwiek informacji uzyskanych od Strękowskiego. Został on zarejestrowany na wyrost (brakuje w dokumentach jakiegokolwiek deklaracji współpracy) i wziął udział w trzech spotkaniach z funkcjonariuszem, w czasie żadnego z nich nie udzielił on ani jednej konkretnej informacji. Na ostatnim stanowczo i jednoznacznie odmówił dalszego kontaktowania się z funkcjonariuszami. Zob. AIPN, 001121/1295, Charakterystyka tajnego współpracownika ps. „Myszkin”, IIV 1977, k. 22.

<sup>67</sup> Relacja Jana Strękowskiego z maja 2010.

wcześniej decydowali się na podjęcie działalności antysystemowej, nie była przygotowana do zachowania się w takiej sytuacji. Studenci trafiający do aresztów w czasie wydarzeń marcowych nie mieli najczęściej żadnych doświadczeń z SB i nie znali swoich praw<sup>68</sup>. W opisywanych w tym tekście latach 80. sytuacja była zupełnie inna. W tworzącym się od drugiej połowy lat 70. ruchu opozycyjnym wytworzyły się jasne wzorce zachowania w takich sytuacjach. Ukazywały się nawet odrębne publikacje na ten temat, spośród których najbardziej chyba znana była broszura *Obywatel a Służba Bezpieczeństwa* opracowana przez Jana Olszewskiego. Wiedza zawarta w tym i innych tego rodzaju drukach stawała się coraz bardziej powszechna w czasie karnawału „Solidarności” lat 1980–1981. Dzięki takim inicjatywom duża część osób zatrzymywanych w czasie stanu wojennego i w latach następnych była przygotowana na przeciwstawienie się presji ze strony funkcjonariuszy służb państwowych.

\*

Na marginesie opisanej powyżej sprawy warto zadać sobie pytanie, w jakim stopniu materiały dotyczące dużych firm podziemnych (jak najpopularniejsze pisma i oficyny wydawnicze), których funkcjonariuszom SB nie udało się rozpracować, mogą być przydatne do opisywania codziennego funkcjonowania drugiego obiegu wydawniczego. W dokumentach dotyczących „Tygodnika Wojennego” niewiele znajdziemy informacji o „kulisach” działania redakcji pisma. Podobnie sprawa druku opisana jest jedynie w tych fragmentach, co do których funkcjonariuszom „bezpieki” udało się zdobyć informacje. Z tego rodzaju dokumentów archiwalnych najwięcej można się dowiedzieć na temat detalicznego kolportażu. W materiałach sprawy prowadzonej na „Tygodnik Wojenny” znaleźć można dokumenty obrazujące przypadki kolportażu pisma w warszawskich dużych fabrykach, wśród których pojawiają się między innymi Zakłady Mechaniczne „Ursus” i Fabryka Samochodów Osobowych. Odnotowywano rozpowszechnianie „Tygodnika” w innych miastach, a także powstawanie w nich dodruków i edycji regionalnych. Z dokumentów przesyłanych do KS MO przeczytać można o sprawach prowadzonych na kolportaż pisma w poszczególnych ośrodkach. W doniesieniach współpracowników i wyjaśnieniach osób zatrzymanych pojawiają się wzmianki o sposobach przekazywania pisma czytelnikom i zbierania składek na jego produkcję, a także o reakcji na drukowane w publikacjach bezdebitowych treści.

Tego rodzaju informacje, niezbędne do opisywania zjawiska kolportażu i czytelnictwa prasy podziemnej, najtrudniej pozyskać ze źródeł wywołanych. Wydaje się, że problem ten dotyczy zwłaszcza dużych firm podziemnych, w których tworzył się coraz większy podział ról i specjalizacja pracy. Relacje redaktorów, a także organizatorów systemu druku i rozpowszechniania pisma, najczęściej sięgają „najniżej” do dużych punktów kolportażowych. Wykorzystanie relacji ludzi, którzy rozprowadzali mniejsze ilości egzemplarzy bezdebitowej prasy chociażby na terenie swoich zakładów pracy, jest oczywiście niezbędne, jeśli chce się opisać chociażby zjawisko czytelnictwa pism drugiego obiegu. Dobór takich osób, których relacje chcielibyśmy uzyskać, komplikuje fakt, że było ich bardzo dużo. Dodatkowym utrudnieniem jest to, że często do dzisiaj pozostają one anonimowe dla głównych twórców

---

<sup>68</sup> Zob. A. Friszke, *Ruch protestu w Marcu 1968 (w świetle raportów MSW dla kierownictwa PZPR)*, w: idem, *Przystosowanie i opór. Studia z dziejów PRL*, Warszawa 2007, s. 188. Ten sam autor szeroko opisał postawy w śledztwach ludzi represjonowanych po wydarzeniach marcowych. Zob. idem, *Anatomia buntu. Kuroń, Modzelewski i komandosi*, Warszawa 2010.

poszczególnych pism<sup>69</sup>. Jeszcze większym problemem jest wyselekcjonowanie grupy czytelników prasy podziemnej, od których można by dziś uzyskać wartościową z punktu widzenia badacza relację. W takiej sytuacji pomocne mogą być dokumenty tworzone przez funkcjonariuszy SB. Zwalczając poszczególne tytuły prasowe, zbierali oni nawet najdrobniejsze informacje ich dotyczące. Tego rodzaju drobne wzmianki pojawiające się w innych sprawach często były mało interesujące z perspektywy ścigających twórców pisma funkcjonariuszy. Mogą one jednak stanowić cenny materiał źródłowy dla historyka rekonstruującego różne aspekty funkcjonowania prasy podziemnej.

### **The Security Service Tracking “Tygodnik Wojenny” (1982–1985)**

The presented study is an analysis of the activity pursued by the Security Service, aiming at the liquidation of one of the most prominent underground periodicals issued in Poland after the proclamation of martial law. The author used Security Service material kept in the archive of the Institute of National Remembrance and accounts by the founders of the periodical.

Investigations concerning “Tygodnik Wojenny” were conducted from January 1982. Functionaries of the Warsaw Civic Militia Headquarters gathered information about the publication of particular issues, interrogated persons possessing them, and carried out searches in their workplaces and places of residence. This campaign, however, failed to produce a significant outcome. More detailed information about certain authors of “Tygodnik Wojenny” was obtained thanks to the activity of II Department and, more precisely, two secret collaborators who were rapidly identified. Confessions made by printers who decided to benefit from an amnesty announced in July 1983 also did not yield important results; the same is true of the accidental detention of the main organiser of the periodical’s circulation.

The functionaries involved in the case often resorted to simplifications upon the basis of particular pieces of information, which, even if true, reflected only a fragment of reality. This pertains particularly to all mentions concerning the system of printing and distribution, revealing considerable gaps in knowledge about the rather complicated system of publishing and circulating the periodical. The conspiracy system created by the editors made it impossible for the Security Service to initiate an effective invigilation of the milieu involved in publishing “Tygodnik Wojenny”. The conduct of persons undergoing interrogation, and capable of behaving suitably, was of extreme importance.

The described events can serve as a foundation for formulating certain conclusions about the functioning of the Warsaw underground press in the 1980s and the usefulness of police material for examining this phenomenon. On the one hand, such material demonstrates that the knowledge of the political police in the People’s Republic of Poland was by no means extensive. On the other hand, thanks to the detailed information collected about the periodical, pertinent Security Service acts can be helpful for studying questions that are most difficult to recreate upon the basis of accounts: the distribution of the periodical in workplaces, the collection of dues for its production, and the reaction to the contents of underground publications.

---

<sup>69</sup> Wyjątkiem jest tu środowisko tworzące „Tygodnik Mazowski”, które z okazji 25 rocznicy wydania pierwszego numeru pisma opublikowało listę krótkich wspomnień na temat ponad tysiąca współpracowników pisma.